OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Piątek 11 Marca 1932 | Nr. 71

Pełnomocnictwa dla Rządu

Konieczność ich uzasadniał p. premjer sytuacją gospodarczą w Europie

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu cała uwaga skupiała się około ostatniego punktu porządku dziennego t. j. projektu ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta.

Posiedzenie rozpoczęło się około godz. 10 przed południem.

DYSKUSJA „ORDEROWA"".

Po załatwieniu kilku drobnych spraw przystąpiono do noweli w sprawie Orderu Orła Białego.

Przeciwko tej noweli wypowiedział się poseł Trąmpczyński (Klub Narodowy), który dopatruje się chęci obdarzania swoich kandydatów..

MAJĄTKI SKONFISKOWANE I GRUNTA DROBNYCH DZIERŻAWCÓW.

Obszerną dyskusję wywołały sprawy zwrotu dóbr skonfiskowanych przez rządy zaborcze uczestnikom walk o Niepodległość, oraz sprawa wykupu gruntów, podlegających ustawie o ochronie drobnej dzierżawy. Oba projekty ustaw zostały przyjęte według przedłożenia Klubu B. B., z odrzuceniem wszystkich poprawek klubów opozycyjnych.

OPŁATY STEMPLOWE, FINANSE KOMUNALNE

Następnie przyjęto projekt ustawy o podwyższeniu opłat stemplowych, o zmianie przepisów ustaw, dotyczących finansów komunalnych.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DYSCYPLINARNA SĘDZIEGO BRODACKIEGO

Sejm zezwolił na pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej posła sędziego Brodackiego ze stronnictwa Ludowego, który stoi pod zarzutem, iż parcelował majątek na Wołyniu, przez co obniżył godność stanu sędziowskiego.

DJETY MARSZAŁKA

Następnie przewodnictwo objął p. Car, gdy Sejm przystąpił do sprawy djet marszałka. Sejm przyjął wniosek komisji, przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego.

Przemówienie p. premjera

Sejm przystąpił następnie do ustawy o pełnomocnictwach dla Rządu.

Punktualnie o godz. 7-ej wszedł na trybunę p. premjer.

W przemówieniu swem p. premjer uzasadniał konieczność pełnomocnictw dla Rządu w sprawach, które niejednokrotnie były załatwiane tą drogą. Poza sprawami usprawnienia administracji i ujednostajnienia prawa, p. premjer szczególną zwrócił uwagę na sprawy gospodarcze, wymagające radykalnych i szybkich posunięć.

Rozwinęła się obszerna dyskusja, w której cała opozycja wypowiadała się przeciw udzielaniu tak szerokich pełnomocnictw dla rządu.

„Francja i Stany Zjedn. zapłacą karę"

Tak mówił angielski minister w związku z podwyżką kursu funta szterlinga

W Anglji oraz na giełdach światowych zaczął znacznie podnosić się kurs funta szterlinga. Fakt poprawy kursu waluty angielskiej może mieć wielkie znaczenie dla osłabienia kryzysu gospodarczego w Europie.

Sfery finansowe obawiają się zbytniej zwyżki kursu funta, coby mogło wywołać nowe pogorszenie sytuacji w Anglji.

Angielski minister handlu Runciman wygłosił przemówienie o podwyżce funta. „Jesteśmy panami — oświadczył mówca. — Uzdrawiamy naszą walutę wbrew tym, którzy twierdzą, że monopol złota oznacza dobrobyt. Francja i Stany Zjednoczone, którym udało się zgromadzić wielkie zapasy złota, zapłacą obecnie karę."

Burzliwe demonstracje bezrobotnych na Śląsku

Na Górnym Śląsku doszło w kilku miejscowościach do demonstracyj bezrobotnych.

W Świętochłowicach 200 osób zebrało się przed ratuszem, gdzie demonstrowali, nie otrzymawszy zasiłków.

Krwawo zakończyła się demonstracja w Orzegowie, gdzie 300 bezrobotnych w walce z policją raniło 2 policjantów oraz przodownika Bartoszka, który otrzymał cios nożem w plecy. W czasie rozpraszania tłumu został raniony kamieniem w głowę podkomisarz policji Szop. Kiedy nie pomogły bomby łzawiące, policjanci dali kilka strzałów rewolwerowych. Jeden ze strzałów ugodził H. Dachnowskiego, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

3 TYGODNIE TRWA STRAJK W ZAGŁĘBIACH

21-y dzień strajku w zagłębiach węglowych upłynął spokojnie. Na odbytych zebraniach górnicy postanowili w dalszym ciągu prowadzić akcję strajkową.

Sensacyjne morderstwo przy pomocy morfiny

Tajemniczy zgon miljonera kanadyjskiego

Paryska policja zajęta jest obecnie wyjaśnieniem tajemniczych okoliczności, w jakich nastąpiła nagła śmierć kanadyjskiego miljonera dr. Wilsona Prevosta. W Kanadzie praktykował on, jako lekarz, i dorobił się wielkiej fortuny. Ukończywszy 60 lat, przeniósł się do Paryża. Tutaj wynajął sobie małą willę i zamieszkał wraz ze służącym Chińczykiem.

Przed kilku dniami znaleziono dra Wilsona Prevosta martwego w jednym z hoteli. Na krótko przed śmiercią przybył do hotelu w towarzystwie 2-ch pań i kazał sobie podać wina. W kilka minut później jedna z tych pań zatelefonowała po lekarza, gdyż Prevost stracił nagle przytomność. Przybyły lekarz stwierdził śmierć, a jako przyczynę wskazał udar serca.

Zdawało się, że wszystko miało przebieg normalny. Niestety, nazajutrz zgłosił się do policji restaurator, który oświadczył, że przed śmiercią był u niego Prevost z dwiema paniami, a po odejściu towarzystwa służba znalazła pod stolikiem szprycę do zastrzykiwania morfiny. Zbadany Chińczyk zeznał, że pan jego nigdy nie używał narkotyków. Wszczęto więc poszukiwania za owemi damami. Są to pp. Lepage i Fox. Przyciśnięte do muru, oświadczyły, że ich towarzysz przed śmiercią przyjął większy zastrzyk morfiny.

Policja nie daje temu wiary, przypuszczając, że zastrzyku dla celów morderczych dokonały obie kobiety, gdy Prevost był pijany. Niesamowite morderstwo jest sensacją dnia.

Aresztowanie drugiej bandy terorystów z „Kercelaka"

25 członków bandy Zubowicza pod kluczem

Czytelnik polskich gazet wyrobił sobie przeświadczenie, że rekord wyczynów przestępczych zdobyły szumowiny chicagoskie, że szajki bandyckie, które stosują teror, muszą być dowodzone przez Al Capone. Czytając opisy afer amerykańskich, wzdycha z ulgą. „Jak to dobrze, iż u nas jest inaczej!!. Błogi nastrój zakłóciły rewelacje o bandzie „Tasiemki", która wyzyskiwała w ohydny sposób kupców na placu Kercelego w stolicy. Ale zbledną wszystkie rewelacje o Chicago i Meksyku, gdy ujawnimy dalsze szczegóły orgij terorystów na nieszczęsnym „Kercelaku".

Na rozkaz komisarza Rządu Jaroszewicza władze policyjne przystąpiły do oczyszczania „Kercelaka" od wszelkich szumowin. W ręce policji wpadła druga banda terorystów, której hersztem był 24-letni Romuald Zubowicz.

Banda ta składała się z 25 osób i na „Kercelaku" występowała, jako banda konkurencyjna, przeciw szajce „Tasiemki". Między obu szajkami dochodziło do ostrych starć, kończących się krwawo. Wiele tajemniczych napadów, kalectw, ran, zadawanych w zaułkach, bez rozgłosu, bo i ofiary zawzięcie milczały, było wynikiem osobistych porachunków między bandami, które walczyły o przewagę wpływów.

Policja aresztowała całą szajkę Zubowicza. Podczas rewizji u terorystów znaleziono znaczne ilości rewolwerów i amunicji.

Banda Zubowicza, jak i banda „Tasiemki", miała swoiste metody działania. Kamraci Zubowicza wpadali zwykle do mieszkań kupców z bronią w ręku i pod groźbą kul zabierali całodzienne targi. Poza tem kupcy z „Kercelaka" obłożeni byli stałym podatkiem, który musieli regularnie uiszczać. Dzienne wpływy bandy obliczają na kilka tysięcy złotych. Do bandy należały również kobiety, kochanki terorystów.

Dalsze dochodzenie w toku.

Ograniczenie wywozu waluty i złota z Polski?

W związku z sytuacją finansową w Europie, w której 26 państw wprowadziło ograniczenie w wywozie waluty i złota — krążą pogłoski o możliwości wprowadzenia takich ograniczeń drogą dekretu P. Prezydenta i w Polsce

Zwolnienie z więzienia Ciunkiewiczowej

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj wiadomość, że bohaterka głośnego skandalu, Ciunkiewiczowa, została zwolniona z więzienia.

Jak się dowiadujemy, obrońca C., mecenas Jarosz, złożył do urzędu prokuratorskiego przy Ministerstwie Sprawiedliwości zażalenie na sposób prowadzenia śledztwa oraz na przetrzymanie jego klientki w więzieniu.

I oto w dniu wczorajszym Ministerstwo Sprawiedliwości wydało polecenie prokuratorowi Sądu Apelacyjnego w Krakowie zwolnienia Ciunkiewiczowej. C. została wypuszczona na wolność za kaucją 10 tysięcy zł.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Urzędowy kurs dolara wyższy. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słaba.

SKRÓTY

W więzieniach czechosłowackich znajduje się 25 zbrodniarzy (w tem 2 kobiety), skazanych na karę śmierci. Oczekują oni na obsadzenie stanowiska kata.

—:o:—

Krążą pogłoski, że synek Lindbergha został wywieziony do Europy. Policja francuska ma przeprowadzić ścisłą rewizję na okrętach, przybywających do Francji.

—:o:—

Liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi obecnie 6.128 tysięcy osób.

—:o:—

W Prusach Wschodnich wybuchła epidemja grypy. W jednem Insterburgu jest chorych około tysiąca dzieci.

Bądźcie ostrożni z żonami!

Bardzo przykry wieczór spędził wczoraj p. Jan Kuczkowski. Po raz pierwszy w dziesięcioletniem zgodnem pożyciu małżeńskiem wybuchła przykra awantura.

A poszło o drobnostkę, czego łatwo było uniknąć. Oto wczoraj Kuczkowski, wróciwszy z pracy do domu, nie przyniósł z sobą „Ostatnich Wiadomości", w których żona jego zaczęła czytać nową powieść p. t. „W kajdanach namiętności". Kuczkowska oczekiwała z niecierpliwością dalszego ciągu, to też brak numeru wyprowadził kobietę z równowagi. Wyrzucała mężowi, że o niej nie pamięta, że nie dba nawet o to, by sprawić jej tak tanią przyjemność.

Kuczkowski pobiegł na miasto, ale nigdzie nie mógł już dostać „Ostatnich Wiadomości", gdyż sprzedawcy rozsprzedali wszystkie numery. Cały wieczór z tego powodu upłynął Kuczkowskim w przykrym nastroju.

Można z tego wyciągnąć wniosek, że mężowie, którzy chcą żyć w zgodzie z żonami, niech pamiętają kupić „Ostatnie Wiadomości".

Samobójstwo naczelnika lwowskiego więzienia

Nocy wczorajszej we Lwowie popełnił samobójstwo Kohlberg, zastępca naczelnika więzienia lwowskiego, znanego pod nazwą „Brygidki". Zażył on znaczną dawkę weronalu, poczem żyletką przeciął sobie żyły u rąk. Na krzyki samobójcy wbiegła do pokoju rodzina. Kohlberg leżał w kałuży krwi. Natychmiast wezwano lekarza, który w stanie groźnym przewiózł denata do szpitala. Powód samobójstwa jest dotąd nieznany.

Z OSTATNIEJ CHWILI

DO CZEGO DĄŻY ELEKTROWNIA?

Dyrekcja Elektrowni Warszawskiej zwróciła się do naczelnego lekarza szpitala Jana Bożego z prośbą o wypuszczenie na wolność wszystkich przebywających na kuracji w szpitalu warjatów.

Prośba powyższa została wywołana zupełnym brakiem warjatów, którzyby chcieli płacić wygórowane ceny za prąd elektryczny.

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru

„Wesołych Wiadomości"

Cena 10 groszy.

Nieczuły mąż

obojętnie patrzył na śmierć samobójczą żony

Na wokandzie sądu apelacyjnego znalazła się niezwykła sprawa o nieprzeszkadzanie żonie w chwili popełnienia samobójstwa, wskutek czego ofiara zmarła.

Jako oskarżony figuruje właściciel sklepu, Edmund Sikorski, liczący lat 52. Nieszczęście zdarzyło się w następujących okolicznościach. Z samego rana Sikorski wybrał się ze służącą do miasta po sprawunki. W sklepie pozostała żona, Irena. Zaczęła ona prosić męża, żeby nie wyjeżdżał, bo ma dużo bielizny do prasowania, sama nie wydoła wszystkiemu i nie będzie mogła być obecną w sklepie.

Na to Sikorski:

— Djabli cię nie wezmą.

Pomiędzy małżonkami wywiązała się kłótnia, w czasie której Sikorska trzasnęła drzwiami i wyszła. Wtedy mąż nawymyślał jej i uderzył pięścią pod brodę.

Niewiasta zalała się łzami, wołając, że nie zasłużyła na to, żeby jej wybijać zęby. W wielkiem zdenerwowaniu wybiegła do kuchni, pochwyciła flaszeczkę z esencją octową i wychyliła całą zawartość.

Sikorski w owym czasie siedział w sklepiku i zachowywał się spokojnie, jakby nic nie zaszło. Służąca wołała, że „pani omdlała" i wzywała męża o pomoc. Ktoś z kupujących wpadł do kuchni i pomógł wynieść Sikorską na świeże powietrze, a wróciwszy do sklepu oświadczył Sikorskiemu, że małżonka jego popełniła samobójstwo.

— Bujda, — mruknął na to sklepikarz, — gdyby się naprawdę napiła esencji octowej, toby odrazu „fajtła", a na pewno tylko powąchała...

Nieczuły mąż w dalszym ciągu załatwiał interesy, nie kwapiąc się wcale udzielić pomocy strutej żonie. Obcy ludzie okazali więcej serca dla denatki, niż mąż, bo wezwali do chorej lekarza i dali jej do picia słodkie mleko. Sikorska była śmiertelnie blada. Lekarz przybył dopiero po upływie godziny. Chora wymiotowała krwią. Zrobiono przepłokanie żołądka, które na pewien czas przyniosło chwilowe uspokojenie, lecz na drugi dzień Sikorska zmarła.

Nieboszczka była drugą żoną Sikorskiego. Małżonków dzieliła gruba różnica wieku. Sikorska liczyła 25 lat i mogła być śmiało córką starego męża. Częste nieporozumienia wynikały podobno z tego powodu, że Sikorska żądała, aby mąż przypisał ją do majątku.

Ważne zeznanie złożył lekarz.

— Zdziwił mnie fakt, że Sikorski siedział w sklepie przez cały czas. Skon chorej bardzo mnie zdziwił, bo stan jej nie budził obaw. Sikorska początkowo nie pozwoliła na płókanie żołądka, a nam lekarzom nie wolno wbrew woli ratować samobójców.

Gdy doszło do sprawy w sądzie okręgowym, służąca oświadczyła, że to ona zbyt późno zawiadomiła Sikorskiego o wypadku. Sąd nie dopatrzył się złej woli u oskarżonego, gdyż mógł nie podejrzewać groźnych następstw otrucia się żony i choć sam zaraz nie pośpieszył z pomocą, to jednak Sikorska miała opiekę osób innych.

Przeciwko uniewinnieniu Sikorskiego, ojciec denatki, będący oskarżycielem wniósł skargę apelacyjną, załączając przedśmiertny list Sikorskiej, która uważała męża za sprawcę swego nieszczęścia.

Wyrok w tej niezwykłej sprawie budzi powszechne zainteresowanie, ponieważ procesy tego typu nie zdarzają się często.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zręczni symulanci

Kazałem obecnemu w pokoju wywiadowcy (wyprowadzić z pokoju rzekomego wspólnika.

— Jeszcze jedno. Pokażę panu znalezione na miejscu zbrodni rewolwery i zechce mi pan powiedzieć, który z nich jest pańską własnością, a który należał do zabójcy.

— Proszę bardzo — odpowiedział Hopstade spokojnym głosem. Nie spodziewał się widocznie, jaką dla niego szykuję niespodziankę. Po chwili wszedł jeden z wywiadowców, trzymając w ręku dwa rewolwery.

— Więc który z tych rewolwerów jest pański?

Nie wahając się ani chwili, Hopstade wskazał na rewolwer, lecz nie ten, który otrzymał od swego kuzyna.

— Czy jest pan zupełnie pewny, że właśnie ten rewolwer jest pański?

— Ależ naturalnie. Przecież znam doskonale moją broń i poznałbym ją pociemku.

— Kolego—odrzekłem, zwracając się do wywiadowcy. — Zechciejcie wprowadzić do pokoju Jacka Hopstade.

Harry Hopstade zbladł. Przerażenie widoczne było na jego obliczu.

— Co to ma znaczyć? — zapytał.

— To ma znaczyć Harry Hopstade, że to pan zamordował swoją żonę i owego nieznanego mężczyznę — odpowiedziałem surowym głosem.

— To nieprawda! Ja o niczem nie wiem! Ja kochałem swą żonę nad życie.

W tej samej chwili wszedł wywiadowca z Jackiem Hopstade. Nie dałem mu wymówić słowa, tylko niezwłocznie zapytałem:

— Więc pan potwierdza swoje zeznanie, że Harry Hopstade pożyczył od pana ten rewolwer w przeddzień dokonanego napadu?

— Tak jest. — Zwracając się zaś do swego kuzyna, dodał. —Harry, trzeba powiedzieć całą prawdę. Ja mam żonę i dzieci i nie chcę narażać się niepotrzebnie na pobyt w więzieniu.

Hopstade milczał przez dłuższy czas, wreszcie rozpoczął:

— Teraz powiem całą prawdę. Wziąłem od Jacka rewolwer i strzelałem do bandyty z rewolweru pożyczonego mi przez niego, a ten drugi rewolwer należał do bandyty. Nie chcąc narażać Jacka na nieprzyjemności, po napadzie zamieniłem rewolwer i koło bandyty położyłem pożyczony mi przez Jacka rewolwer.

— Jakto, w takiej chwili myślał pan o tem, by uchronić swego kuzyna od odpowiedzialności za bezprawne noszenie broni, za co groziła mu stosunkowo mała kara?

— A jednak tak jest — odpowiedział, patrząc w ziemię.

— Harry Hopstade, pan kłamie. To pan zamordował swoją żonę i nieznanego mężczyznę. Jedynie okazanie skruchy i przyznanie się do winy może wpłynąć na okoliczności łagodzące.

— Ja jestem niewinny i o niczem nie wiem — odpowiedział. — Zresztą, dlaczego miałbym zamordować moją żonę, którą kochałem nad życie?

Było to dla mnie również zagadką, gdyż rzeczywiście nie było najmniejszego powodu do popełnienia tak bestjalskiego czynu. Po kilkugodzinnem badaniu, w czasie którego Hopstade nadal trwał w uporze, że o niczem nie wie i że rzeczywiście nieznajomy zastrzelił jego żonę — odesłałem go do aresztu.

Wraz z dwoma kolegami udałem się do jego mieszkania, celem dokonania rewizji. Tu wreszcie znalazłem dowód i cel morderstwa. Między różnemi papierami znalazłem pismo towarzystwa asekuracyjnego oraz polisę ubezpieczeniową na tysiąc funtów szterlingów. Okazało się, że Hopstade dwa miesiące przed rzekomym napadem ubezpieczył swą żonę na życie, by w razie jej śmierci otrzymać sumę ubezpieczeniową. W piśmie, jakie znalazłem, towarzystwo asekuracyjne wzywało go, by się zgłosił po odbiór pieniędzy. Oczywiście, towarzystwo asekuracyjne, po przeczytaniu w prasie o napadzie i bohaterskiej roli Hopstade, nie miało najmniejszych wątpliwości i zamierzało pieniądze nieszczęśliwemu wdowcowi wypłacić. Że Hopstade kłamał i rewolweru swego nie zgubił, jak mówił swemu kuzynowi, a miał go do ostatniego dnia, potwierdziło jeszcze zeznanie brata zamordowanej.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

I TO ZŁE, I TO NIEDOBRE.



Hotel, dajmy na to, w Krakowie. Dwa sąsiadujące ze sobą pokoje zajęły dwa młode małżeństwa, będące w podróży poślubnej.

Pierwszy pokój zajmuje pan Jan i pani Krysia, 17-letnia córka ziemianina z odległej prowincji, drugi pokój pan Henryk i pani Zosia, z krwi i kości warszawianka.

Pokój pierwszy.

Pan Jan zbliża się do swej małżonki i obsypuje ją pocałunkami. Oburzona pani Krysia wyrywa się.

— Czyś ty oszalał? Jak śmiesz mnie całować?!

— Ależ Krysiu!..

— Coby na to panna Lucyna, moja wychowawczyni, powiedziała?.. Zemdlałaby.

— Przecież ja jestem twoim mężem...

— No to cóż? Ja nie tak jestem wychowana! Zachowujesz się nieprzyzwoicie! Zdejmujesz przy mnie marynarkę! Chyba nie myślisz spać tu ze mną, młodą kobietą...

— Ależ Krysiu, pocoś ty wyszła zamąż?

— Dziecinne pytanie! Wyszłam zamąż, bo mi się podobałeś i... i bo mama chciała, żebym się urządziła...

— A czy mama ci mówiła o obowiązkach żony?

— Wiem, wiem. Żona powinna kochać męża, słuchać się go i dbać o niego...

— A czy wiesz, że w małżeństwie bywają dzieci?

— Naturalnie, że wiem! Ale poco mamy teraz o tem mówić, przecież dzieci rodzą się dopiero w 9 miesięcy po ślubie...

Pan Jan jest zmęczony i nie ma dziś ochoty uświadamiać żony.

— Więc mam iść spać do innego pokoju?

— Naturalnie! Inaczej nie wypada! O, widzisz, jak będziemy mieli dzieci, to co innego... Panna Lucyna mi mówiła, że jak się ma dzieci... to... to... można się całować i... i... wypadą spać razem.

Pan Jan wzdycha ciężko:

— Jak to niedobrze żenić się z nieuświadomioną panną...

•

Pokój drugi.

Pan Henryk obejmuje czule żonę.

— Zosieńko, czy mogę cię pocałować?

Pani Zosia wzrusza ramionami.

— Tylko głupi mężczyzna się pyta.

Pan Henryk całuje żonę.

— Ech! — krzywi się pani Zosia. — Pojęcia nie masz o całowaniu! Czy to jest pocałunek? Oślinieś mnie tylko...

— Za 9 miesięcy będziemy mieli dziecko — szepcze czule pan Henryk.

— Oszalałeś? Mam czas za 10 lat. Nie mam zamiaru psuć sobie linji...

Pan Henryk rozbiera się. Pani Zosia się krzywi.

— Nieładna bielizna. Nie lubię, kiedy mężczyzna nosi taką jaskrawą bieliznę. I kto to nosi takie podwiązki?

Pan Henryk wzdycha ciężko:

— Jak to niedobrze żenić się z uświadomioną panną.

Napoleon Sądek.

Szkoła chodzenia

— Baczność mieszkańcy stolicy!
Po ulicy
chodzić pora się nauczyć.
Nie wolno kluczyć,
jak zające
na łące
gzygzakami...
Między tramwajami i samochodami
nie radzę się wiercić,
bo uśmiercić
którego z was może,
że Bóg nie pomoże!...
— Galimatjas uliczny, to Warszawy plaga,
więc uwaga
cni obywatele!
Nie bądźcie, jako Dudki na kościele
wiatrem popychane.
Przedewszystkiem warszawianki nazbyt roztrzepane...

Servus.

RADJO

12.35 20-ty Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej — orkiestra pod dyr. K. Wiłkomirskiego. 14.45 Muzyka z płyt. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 15.50 Program dla dzieci: „Zagadki i szarady" podyktuje p. H. Ładosz; transmisja z Wilna — opow. dla dzieci pióra W. Kubickiej p. t. Przywiązanie Jaskółki. 16.20 Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16.40 Muzyka z płyt. 17.10 „Zagadnienie wychowania poprawczego" — p. W. Woytowicz-Grabińska. 17.35 Chór czeski — transmisja z Katowic. 18.10 Pieśni na jeden głos i duety w wyk. Marji Labia i Marji Wileckiej, akomp. prof. Ludwik Urstein. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.35 Muzyka z płyt. 20.00 Feljeton p. t. „Azjatyzacja czy rusyfikacja" — wygł. inż. Bleszyński. 21.15 Słuchowisko. 22.10 Muzyka z płyt. 22.30 Muzyka taneczna.

PIĘKNA CZY PODOBNA?

Starsza panna wydaje dyspozycję fotografowi:

— Proszę mi zrobić piękną i podobną fotografję.

— Wszystko się zrobi, łaskawa pani. Na kiedy mam przygotować obie fotografje?...

PRZYCZYNA I SKUTEK

Rozmowa toczy się o jedzeniu.

— Przez całe życie jadłem tylko mięso wołowe — mówi wieśniak.

— I jak się pan czuje?

— Zawsze zdrowo. Jestem silny, jak byk.

— To dziwne! — odpowiada panienka. Od 3 miesięcy jem codziennie rybę i ani rusz nie umiem pływać...

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Po prawdzie, to spodziewam się tu kogoś...
— Kobiety? — spytała Kaśka, Kolasa.
— Gdzie tam?..
— A może hrabiego Ruckiego?
— A ty skąd o tem wiesz? — zapytał strwożony Kolas.
— Ano gadali ludzie u nas w karczmie, że cię z nim widzieli kole stawu. Nawet gospodarz niby Roman, dziwił się...
— Hrabia zawsze do mnie zagląda, jak przyjeżdża. Uczyłem go raki łowić...
— Podobno z nim krucho...
— Ja tam o niczem nie wiem.
— Kiedy ma przyjść?
— O drugiej.
— No to zdążymy. Ja też tylko na chwilę uciekłam z karczmy. Powiedziałam, że muszę zajrzeć do chorej ciotki. Raz-dwa się załatwimy.
— A bo co?
— Chcę wyjechać stąd, słyszysz? Mam dość marnowania się na wsi!...
Kolas czerwienił się, bladł i wkońcu aż zzieleniał ze złości.
Spojrzał na nią. Nie mogła jeszcze mieć dwudziestu lat. Upajał się jej szatańską urodą, która go tak nieodparcie pociągała, że gotów byłby dla niej na wszystko.
— A co ci tu źle? — zapytał wreszcie, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia.
— A może mi dobrze? — zapytała gniewnie. — Czem ja tu jestem? Posługaczką w karczmie, gdzie każdy: gospodarz czy gość, łatek czy obieżyświat, chłop czy żołnierz ma prawo mnie szczypnąć w zadek, obłapiać za kibić brudnemi łapskami albo tłamsić w kącie.. Za tę parę groszy napiwku, które mi ciśnie z łaski, może gadać mi świństwa do ucha, a nawet na głos. Dość mam tego, dość po same uszy! Dobrze jeszcze, gdy zajrzą takie panowie, jak teraz ci z polowania! Ci choć mają dla kobiety trochę uszanowania i niby grzeczniej, ale właściwie o to samo im się rozchodzi... No, ale już mniejsza! Jak już tak ma być, to wolę ludzi miastowych...
— Słowem, czego ci się zachciewa, bo wciąż jeszcze nie wiem?
— Chcę pojechać do Warszawy.
— Ty?
— A ja? A com to ja gorszego, niż inne? Nie pojechała to Franka Górszczanka? W obowiązku u jednego doktora jest i napiwki takie bierze, że przyjeżdża do starych w samych jedwabiach. A Józia od Miłgujów niema trzech lat, jak pojechała i podobno mieszka, jak hrabina, jest u jednego kupca na „wytrzymaniu", ale mówi Franka, że forsy ma, jak lodu.
— Józka to co innego. Ładna była szelma... Nogi miała, jak sarna... Ciało jak śnieg...
— Iii tam! Jabym ją w kozi róg zapędziła. Gdzie ona tam ładna? Tyle, że miała nogi proste... A ja mam jeszcze prościejsze, tylko, że głupia jestem. Ciało, mówi jak śnieg. A po mojemu, jak flak. Chuda sztukamięs przy kości... A, zresztą, jabym uczciwą pracą zarabiała. Pójdę na kelnerkę gdzie do mleczarni i już. Jak się z gośćmi obchodzić wiem. A tam goście niebylejakie, same oficery, studenty, inżyniery... Jadę do Warszawy!
— Nie pojedziesz! — krzyknął groźnie Kolas, jawnie już wyprowadzony z równowagi.
— A kto mi przeszkodzi? — zapytała groźnie Kaśka, ujmując się pod boki.
—Pracy nie dostaniesz, pójdziesz na bruk, zgnijesz w szpitalu!
— Ty mi tylko kazań nie praw! Najmniejsze masz do tego prawo! Gdyby nie ty, cholero, byłabym może dziś jeszcze porządną dziewczyną!...
Umilkli na chwilę oboje. Przypominali sobie widać czasy z przed pięciu — sześciu lat, gdy Kaśka, córka ubogiej komornicy, pasała gęsi gospodarskie, latając po polach w zgrzebnej koszulinie. A gdy jej dziewczęce kształty, kwitnące na świeżem wiejskiem powietrzu, coraz ponętniej zaokrąglać się zaczęły, gdy kwiat jej piersi, jędrnych i krągłych niemal już rozsadzał rozchełstaną koszulę, Kolas zaczął zwabiać do siebie nieświadome niczego dziewczę niewybrednemi smakołykami, pajdą chleba z masłem i z sercem, do której aż się oczy śmiały zgłodnia łej Kaśce... Kiedyś nawet paciorki przywiózł z odpustu...
Później już nawet wabić nie potrzebował. Sama przybiegała do niego chętnie, bo wiedziała, że tu głód nasyci, upominek dostanie i jeszcze ją Kolas zato wszystko wycałuje, popieści. W swojej naiwności ani przypuszczała, co Kolas zamierza. Pojęła dopiero kiedyś, gdy jej kazał przyjść do siebie wieczorem. I zanim się spostrzegła, rzucił ją na łóżko... A potem poczuła przeszywający dotkliwy ból, że aż żałosny jęk wyrwał się jej z ust rozpalonych, niby ostatni pożegnalny łabędzi śpiew utraconej dziewiczości.
Od tego wieczora musiała często do niego zaglądać. Bo groził, że wszystko powie jej matce, a ta ją zato zabije. Co było robić? Przychodziła...
Chciała mu to teraz wszystko cisnąć w twarz. Ale widząc jego pochyloną wstydliwie głowę, domyślała się, że on myśli w tej chwili... o tem samem...
Ocknęła się ze wspomnień i rzuciła mu stanowcze słowa:
— Zresztą, już i tak postanowione. Przyszłam tylko, żeby ci to powiedzieć. Wyjeżdżam jeszcze w tym tygodniu.
— Kaśka!!!... — ryknął wniebogłosy.
— A drzyj się, drzyj, jak stara koszula, pierniku zatracony! Nic ci nie pomoże. Jestem młoda, mam jeszcze całe życie przed sobą, nie będę go marnowała z tobą. Całe moje nieszczęście, żem pasała gęsi przy twojej chałupie. Nauczyłeś mnie, chorobo, że białem ciałem, prostemi nogami, zdrowemi piersiami można chłopów łapać i wydostać od nich, co się chce. Co który na mnie spojrzy, to zaraz pcha się z grabami. A że mnie już, dzięki tobie, i tak wszystko jedno, więc bierzcie, chłopy, ale płaćcie, psia wasza mać, amatorzy!.. Jeżeli tego wszystkiego przedtem nie robiłam, to dlatego, bo mi siebie jednak trochę było żal. Myślałam też, że może który jednak kiedy zechce ze mną żyć uczciwie, po Bożemu, do kościoła zaprowadzi.. Ale gdzie tam? Każdyby tylko chciał do miodu i potem nogi za pas. Z takiemi, mówią, się nie żenią. No to nie! To przynajmniej nie chcę tu gnić w biedzie i poniewierce... Pojadę do Warszawy na karyjerę, jak Józka...
— To twoje ostatnie słowo? — syknął Kolas.
— Ostatnie!

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

— I nie walczyła pani z tem grzesznem uczuciem?
— Z całej siły. Ale... daremnie! Podsycał je listami, słowami pełnemi miłości i uwielbienia. O, wierzę w to głęboko, on mnie również kochał. Prawdziwie — mówiła Genia sędziemu śledczemu.
— I już nie miała pani skrupułów, że to przecież mąż dobrej znajomej pani, siostry narzeczonego panny Reni?
— Wszystko wiedziałam, ale nie miałam już sił opierać się. Uwierzyłam zwłaszcza jego zapewnieniom, że mnie porwie, że uciekniemy razem gdzieś zagranicę...
— Zostawiłby więc na pastwę losu swą żonę? Pani opuściłaby swego męża?
— Gdy mówił o tem, gdy kreślił ponętne wizje naszego wspólnego szczęścia, przesłaniał mi niemi wszystko. Byłabym za nim poszła, dokądkolwiekby chciał.
— A narazie zdradzała pani z nim męża, tu, na miejscu?
Genia opuściła głowę. Milczała przez chwilę. Potem z trudem wyszeptała:
— Tak...
Wnet potem wszakże, jakby pod brzemieniem wspomnień, a jednak wyzywająco dodała:
— ... i były to najszczęśliwsze chwile mojego życia .. jedyne, w których zaznałam szczęścia, należnego przecież i mojemu marnemu życiu...
Mówiła to, wpatrzona błędnie wdal, a w oczach jej świecił tak dziwny blask, że sędzia śledczy nie wiedział, co powiedzieć.
Lecz Genia sama wnet powróciła do rzeczywistości:
— I to się właśnie teraz mści... — powiedziała cicho.
Sędzia śledczy przybrał znów urzędową minę i przeszedł do sprawy najważniejszej, pytając:
— Dlaczego pani ukrywała przed władzami zbrodnię męża?
— Groził mi śmiercią natychmiastową. Nie spuszczał ze mnie oka. A ja tak strasznie, tak okrutnie bałam się śmierci! Choć życie moje odtąd było gorsze, niż najsroższe katusze, jednak lęk mój przed śmiercią był nieprzezwyciężony. Wolałam najgorsze... I to znów był mój błąd, który obecnie mści się na mnie. Ale już żadne więzienie mi nie groźne, bo nie będzie cięższe, niż to, które wycierpiałam przez ten rok pod ciągłą groźbą śmierci.
— A jednak ostatecznie... zdecydowała się pani..
— Nie. Nie zdecydowałabym się, gdyby siostra nie podpatrzyła mojego listu, pisanego do niej w przeczuciu śmierci. Zmusiła mnie do wyznań i z własnej woli pobiegła o świcie do doktora Turskiego, aby wraz z nim zameldować o wszystkiem władzom.
— Tem oświadczeniem pogarsza pani swoją sprawę, bo, jak się okazuje, ostateczne wyświetlenie sprawy zawdzięczamy nie pani, lecz pannie Reni... — rzekł sędzia śledczy.
Dalsze badanie przerwało wejście Turskiego z protokółem oględzin zwłok Bukowskiego. Sędzia śledczy przeczytał go, poczem i na ten temat zadał parę pytań Geni, oświadczając na zakończenie:
— Areszt domowy zostaje utrzymany do pogrzebu. Potem — przewiezienie do aresztu przy urzędzie śledczym.
Policjant otrzymał polecenie czuwania przy drzwiach Geni, której zabroniono wydalania się.
Była tak dalece wyczerpana tem wszystkiem, że padła bezsilnie na otomanę i zapadła w odrętwienie.
Tymczasem Marja z Norwinem udali się do domu, Jan zaś pozostał przy Reni, która postanowiła ani na chwilę nie opuszczać siostry.
— Biedna, nieszczęsna kobieta — odezwał się Norwin po dłuższem milczeniu, krocząc wraz z Marją ku domowi.
— Nie przeczę, że jest nieszczęśliwa, ale jeszcze więcej nieszczęść wyrządziła — odparła Marja.
— A jednak ma w sobie coś dziwnie ujmującego. Powiem ci nawet — dodał, — że gdym ją ujrzał po raz pierwszy, wywarła na mnie niemałe wrażenie. Ona działa na mężczyzn tak jakoś niepokojąco... Ma takie rusałczane spojrzenie... Nic dziwnego, że Bukowski za nią szalał i zamordował człowieka, który mu ją chciał wydrzeć.
— Może jeszcze powiesz, że nie dziwisz się również Piotrowi?...
— A tak!
— Jak śmiesz powiedzieć coś podobnego?
— Czyżbyś wolała, abym skłamał? Powtarzam ci, ja sam byłem przez dłuższą chwilę pod jej urokiem. I gdyby potem nasze serca nie zapłonęły ku sobie ogniem miłości potężnej, kto wie...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Wiktora

Przepowiednie astrologiczne.

Strzeżmy się dzisiaj zawierać znajomości i przyjaźni z niepewnemi osobami, gdyż będą one chciały nas wykorzystać i okażą się fałszywe.

Urodzeni 10 marca.

Posiadają charakter skryty cechuje ich chciwość, porywczość, pycha i próżność, podejrzliwość zazdrość i niedowierzają samym sobie. Charakter ich częstokroć dziwny i nieobliczalny. W latach późniejszych będą żyć w większym dostatku.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt. liczby loteryjne: 5 6 5 8.

Teatr: Dzika pszczoła.

Adria: Dwa serca bija w walca takt.
Apollo: „Niech żyje wolność"
Bagatela: Raj ukradziony
Promień: „Rywal własnego syna"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „Góry w płomieniach"
Wanda: Dwa serca biją w walca takt
Warszawa: „Motyl Brukowy"
Swit: „Orli szczyt"

Radjo

G. 11.45 Transmisja z Warszawy 12.35 Transmisja 20-tego koncertu szkolnego z Filharmonii Warszawskiej, 15.50 Transmisja z Warszawy program dla dzieci 16.40 Muzyka płyt gramofonowych 17.35 Transmisja z Katowic 18.10 Transmisja z Warszawy 19.30 Odczyt 20.00 Transmisja feljetonu z Warszawy 20.15 Koncert wieczorny 21.25 Transmisja słuchowiska z Warszawy 22.30 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Roma".

Dyżur aptek:

Rynek 22. Florjańska 15, Karmelicka 23, Dietla 76, Podgórze-Rynek 9.

Kradzież garderoby.

Antosiewicz Władysław. handlowiec, zam. Filarecka 2, zgłosił do policji, że w czasie od dnia 4 do 6 bm. skradziono mu z mieszkania 1 ubranie i dwie pary spodni wartości 300 zł.

Wróbel oszukał księdza.

Ks. Dyba Jan, zam. Sławkowska 24, zgłosił do policji, że w marcu lub kwietniu 1929, zamówił w firmie Schneider we Wiedniu 35 litrów wina za pośrednictwem przedstawiciela tejże firmy w Krakowie, Szczęsnego Wróbla, zam. Sołtyka 13, a po nadejściu przesyłki polecił temuż przedstawicielowi Wróblowi podjęcie tejże, który przesyłkę podjął lecz mu jej nie dostawił wskutek czego poniósł szkodę na 75 dolarów amerykańskich.

Aresztant pociął sobie pierś żyletką.

Dnia 8 bm. przytrzymano na dworcu kolej. w Krakowie Strączka Stefana za niedozwolony powrót do Krakowa, który oprowadzony na Komisarjat, żyletką pociął sobie skórę na piersiach. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawił go na Komis. w czasie odbierania mu żyletki pokaleczył dyżurnego przodownika w lewą powiekę.

Samobójstwo urzędnika magistrackiego

Dnia 8 bm. Jankowski Józef, lat 24, urzędnik Magistratu w Krakowie — zam. Urzędnicza 9, w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru w lewy bok — wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza w stanie ciężkim.

Powód na razie niestwierdzony.

Nauczycielka krakowska powiesiła się

Dnia 8 bm. Katz Laura, lat 60 nauczycielka prywatna — rozwódka, zam. Wrzesińska 10, popełniła samobójstwo przez powieszenie się w mieszkaniu na sznurze uwiązanym przy klamce u drzwi wejściowych. Lekarz miejski stwierdził śmierć i polecił przewieść zwłoki do Zakładu Medycyny Sądowej.

Powód niechęć do życia.

Dalsze ofiary oszukańczego banku

W ciągu dalszych dochodzeń przeciw dyr. Banku Współdzielczego przy ul. Basztowej 18, ustalono że niżej wymienieni zostali poszkodowani przez powyższy bank: Einhalt Kalman, zam. w Gdowie pow. Myślenice, na 332 zł. Urban Józef, zam. w Siutowie pow. Wieliczka na 160 złotych, Sieprawski Franciszek, zam. w Belinie pow. Chrzanów na 20 złotych. Midzińska Marja, zam. w Zabawie pow. Wieliczka na 422 zł., Gajowski Kasper zam. w Wieliczce wystawił weksel in blanco który agent tegoż banku zdyskontował w Wieliczce na 1000 zł.

Dwaj bandyci skazani na 12 lat ciężkiego więzienia

Wczoraj zakończyła się w Krakowie ostatnia rozprawa przed sędziami przysięgłymi, a to przeciw dwom groźnym bandytom Michałowi Warzesze i Władysławowi Jamrogowi, oskarżonym za 2 napady rabunkowe na plebanję w Domasłowicach i w Gwoździcu. Swiadkowie którzy zostali doprowadzeni a przez których rozprawę na parę dni przerwano, zeznali bardzo obciążająco dla oskarżonych. Trybunał zadał sędziom przysięgłym 3 pytania w kierunku rabunku na które to pytania 12 głosami odpowiedzieli „tak", wobec czego trybunał skazał każdego z nich na 12 lat ciężkiego więzienia.

Rozprawę prowadził s. o. Jek, oskarżał prok Stawarski. Bronili z urzędu adwok. dr. Tomasik i dr. Pozowski.

Walka posterunkowego ze złodziejem

Onegdaj w Warszawie nad ranem pełniący na rogu ul. Ząbkowskiej i Radzymińskiej służbę posterunkowy 14-go kom. P. P. Adolf Szewko, zauważył podejrzanego jakiegoś osobnika, trzymającego pod pachą worek. Posterunkowy usiłował zatrzymać osobnika, którym okazał się niebezpieczny złodziej kolejowy 37-letni Mieczysław Głowacki z pod Rembertowa. Osobnik ów na wezwanie posterunkowego rzucił się nań, porwał go za kołnierz, przyciągnął do muru i usiłował rozbroić. Policjant w obronie własnej zdołał wydobyć rewolwer i usiłował strzelić w rękę opryszka, który ścisnął policjantowi gardło. W czasie szamotania się rewolwer wypalił i kula ugodziła opryszka w klatkę piersiową, przebijając ją na wylot. Przeniesiony do sieni domu przy ul. Ząbkowskiej 33, zmarł przed przybyciem pogotowia.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum, posterunkowy zaś Szewko udał się wraz z przodownikiem policji do komisarjatu, gdzie o całem zajściu spisano protokół.

Wstrząsające samobójstwo krawca

Samobójstwa na tle obecnego kryzysu gospodarczego stały się zjawiskiem tak częstem i powszechnem, że wiadomości o nowych wypadkach samobójstw, pojawiają się dzień w dzień na łamach prasy, nie wywołują już poprostu żadnego wrażenia. A jednak wypadek samobójstwa, jaki zdarzył się onegdaj we Lwowie, jest tak niezwykły, że mimo pewnego stępienia naszej wrażliwości, wywołać musi uczucie wstrząsającej zgrozy.

Oto jak donoszą ze Lwowa, odebrał sobie życie onegdaj mistrz krawiecki Emanuel Tomaszewski, człowiek niemłody już, bo liczący 55 lat życia. Tomaszewski który miał warsztat krawiecki przy ul. Halickiej, w ostatnich czasach popadł w taką nędzę, że wyczerpał już wszystkie środki do życia i postanowił popełnić samobójstwo przez zaczadzenie się. W tym celu napalił dobrze węglem w piecu swego warsztatu, poczem ułożył się na kanapie i usnął na zawsze.

Tomaszewski na dwa dni przedtem w jednej z tutejszych drukarń zamówił dla siebie 50 sztuk żałobnej klepsydry, w której na swój pogrzeb zaprasza jedynie Magistrat oraz Izbę Skarbową. Fakt ten świadczy o tem, że Tomaszewski nie mógł podołać wszelkim opłatom i podatkom miejskim i państwowym. W sobotę klepsydry te odebrał w drukarni. Leżały one w warsztacie na stole z poleceniem, aby je rozklejono na murach miasta. Klepsydry po przeprowadzonej wizji lokalnej koledzy Tomaszewskiego zabrali do biura Korporacji krawieckiej.

Pozatem na stole znaleziono arkusz papieru, na którym Tomaszewski dokładnie, z całą świadomością, spisywał przebieg ostatnich chwil, począwszy od momentu zatkania pieca oraz uszczelnienia okna i drzwi, aż do utraty zupełnej przytomności. Sp. Tomaszewski ołówkiem napisał te słowa:

„11.15 — Zamknąłem piec.

11.30 — Czuję swąd i dym

11.45 — Dym mnie dokucza i gryzie w oczy, zaczynam zasypiać.

12.00 — Czuję się lepiej i czuję, że dym wsiąka w mój organizm, śmierci się nie obawiam i chciałbym już zasnąć snem wiecznym.

12.10 — Wstałem, aby zobaczyć, czy piec dobrze zatkany, pokój pełny dymu.

12.20 — Nos mi zatkało ciężko oddychać.

12.35 — Chciałbym już być bratem trupa.

12.37 — Zdaje mi się, że już zasypiam, a tymczasem biorę ołówek i piszę banialuki, rękę opartem na stole, a puls bije, jak wahadło od dużego zegara „tak-tak", czuję, że głowa moja zaczyna być w nieporządku usnąć nie mogę, bo lampa się świeci.

1.13 — Piszę ostatnie słowa. Kto ma odwagę żyć w obecnych stosunkach ekonomicznych, ten powinien mieć odwagę umrzeć, gaszę lampę, naprawdę zaczynam zasypiać".

Powyżej przytoczony dosłownie „dziennik przedśmiertny" śp. Tomaszewski podpisał trzema literami „Tom". Widocznie nie miał on już tyle sił aby podpisać się pełnem nazwiskiem.

Z zapisków tych wynika, że śp. Tomaszewski poniósł śmierć po północy, a samobójstwo popełnił z powodu nędzy, nie mając roboty i środków do życia.

Kraków z powodu zgonu X. Biskupa Dra Władysława Bandurskiego.

Z powodu zgonu X. Biskupa Dra Władysława Bandurskieo honorowego obywatela Stoł. Król. M. Krakowa — Prezydent Miasta wysłał na ręce Wojewody Wileńskiego p. Beczkowicza telegram kondolencyjny.

Zamiast wieńca na trumnę oraz wysłania delegatów na pogrzeb Prezydjum Miasta złożyło 1.000 zł. na najuboższych Gminy M. Krakowa.

Za spokój duszy Ś. p. X. Biskupa Dra Bandurskiego odprawionem zostanie we czwartek 10 bm. o godz. 10-tej rano w Kościele Archiprezbiterjalnym N P. Marji Nabożeństwo Żałobne celebrowane przez Księdza Infułata Dra Kulinowskiego z asystą Duchowieństwa w obecności Władz rządowych, samorządowych, Rady Miejskiej in corpore, Stowarzyszeń, Związków, Cechów itp. itp. W czasie Nabożeństwa Chór Echo wykona szereg okolicznościowych pieśni.

Na gmachu Magistratu krakowskiego powiewa z powodu zgonu X. Biskupa Bandurskiego czarna chorągiew.

Ze spraw miejskich.

Dnia 7 marca 1932 odbyło się w Ratuszu pod przewodnictwem P. Inż. Wierzchowskiego i w obecności Wiceprezydenta miasta P. Ostrowskiego posiedzenie Komisji dla Zakładu czyszczenia miasta i Miejskiej Straży pożarnej, na którem uchwalono zakupno gum samochodowych, oddanie dostawy zaprzęgów dla Zakładu czyszczenia miasta oraz załatwiono szereg spraw gospodarczych, dotyczących prowadzenia zakładów. Poza tem Komisja po wysłuchaniu referatu P. Dyrektora Miejskiej Izby Obrachunkowej uchwaliła projekty budżetów Miejskiej Straży pożarnej Zakładu czyszczenia miasta na rok 1932/33.

Następnie odbyło się pod przewodnictwem P. Dr. Jarszyńskiego i w obecności Wiceprezydenta miasta P. Ostrowskiego posiedzenie Sekcji VII. Rady miasta, na którem uchwalono oddanie dostawy zaprzęgów dla Zakładu cz. m.

Targnęli się na posterunkowego.

Dziewoński Mardka lat 29 woźnica zam. w Proszowicach pow. Miechów i Dziewoński Kalman kupiec zam. w Krakowie Rękawka 8, dnia 8 bm. porwali się gwałtownie na poster. w czasie udzielenia przez tegoż asystencji egzekutorowi sądowemu na targowicy miejskiej w Krakowie wymienieni zostali doprowadzeni do V. Komis. i przeciw nim sporządzono doniesienie do Sądu za gwałt publiczny.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm· 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 7